Sławiomir Zatwardnicki: Ludzka Głowa Kościoła – Kościół z ludzką twarzą

Gdy reformatorzy uciekają od tego, co ludzkie, prawdziwa odnowa polega na tym, aby ukazywać „Kościół z ludzką twarzą”, a zwłaszcza z ludzką twarzą Głowy, bo nikt bardziej ludzki od Syna Człowieczego.

Gdy reformatorzy uciekają od tego, co ludzkie, prawdziwa odnowa polega na tym, aby ukazywać „Kościół z ludzką twarzą”, a zwłaszcza z ludzką twarzą Głowy, bo nikt bardziej ludzki od Syna Człowieczego.

Według *Nonsensopedii* „większość ludzi popełnia obciachowy błąd” nazywając wielokropek „trzykropkiem”. *Polska Encyklopedia Humoru* podpowiada, że może to być wynikiem zainspirowania „ładnym brzmieniem słowa «dwukropek»”. W moim tekście dwukrotnie

odwołam się do użytych przez człowieka a natchnionych w Duchu Świętym trzech kropek. Nie wyglądają one zdaniem egzegetów zbyt ładnie, ale przecież mają wielce inspirującą wymowę.

Za dużo w nas teizmu naturalnego, a za mało chrześcijańskiego, żebyśmy potrafili nie zgorszyć się człowieczeństwem Boga. Może dlatego tłumacze nie wytrzymują napięcia, gdy trafiają na zdanie mówiące o tym, że jeden jest tylko „pośrednik między Bogiem a ludźmi, człowiek Chrystus Jezus" (1 Tm 2, 5), i przypisami jak najszybciej odsyłają do Bóstwa Chrystusa. Niepotrzebny brak zaufania do odbiorcy i nadawcy księgi natchnionej, Ducha Świętego i człowieka zarazem. Kto wytrzyma to natchnione wyakcentowanie człowieka Jezusa, ten doczyta, że zbawienie zawisło właśnie na Ukrzyżowanym, „który wydał siebie samego na okup za wszystkich jako świadectwo we właściwym czasie" (w. 6). A „kto doczyta, nie błądzi", może więc znajdzie w tym wersecie „dwa w jednym" aspekty objawienia: odkupienie i pośrednictwo, które po to dokonały się we właściwym czasie, aby objąć wszystkie czasy, a jeśli tak – to znaczy że „sprawa człowieka Jezusa" musi wciąż trwać.

Zanim dopowiemy, że w Kościele, zaufajmy czytelnikowi, że wytrzyma jeszcze chwilę „inspirującego napięcia" – przejście od człowieka Jezusa do Kościoła wymaga bowiem pośrednictwa jeszcze jednej odsłony Objawienia. Odkrywa się ono w paralelizmie człowiek Adam – człowiek Chrystus, na który wskazał święty Paweł. Całe Pismo od Boga natchnione jest (2 Tm 3, 16), więc nawet i ten wielokropek, o który niektórzy się potykają tłumacząc Apostoła z przerwanej myśli, jakby nie było to „urwanie w Duchu Świętym", a zatem mające swoje znaczenie: „Dlatego też jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, i w ten sposób śmierć przeszła na wszystkich ludzi, ponieważ wszyscy zgrzeszyli…" (Rz 5, 12). Różnie interpretowany fragment, ale wszystkie mniej lub bardziej ortodoksyjne „pluralizmy" tłumaczeń zbiera Joseph Fitzmyer w jedno, gdy pisze, że autor listu „wyraża rezultat, konsekwencję smutnego wpływu Adama na ludzkość przez ratyfikację swojego grzechu w grzechach wszystkich ludzi".

Dla mojego wywodu ważny jest fakt, że Adamowy grzech znajduje w potomkach Adama swoją ciągłość, która dokonuje się „z prądem" czasu. Analogia Adam – Drugi Adam pozwala zauważyć z kolei oddziaływanie

Chrystusa: „Albowiem jak przez nieposłuszeństwo jednego człowieka wszyscy stali się grzesznikami, tak przez posłuszeństwo Jednego wszyscy staną się sprawiedliwymi” (w. 19). Nie jest to jednak „symetryczny paralelizm”, bo ostatnie słowo – a właściwie zamilczenie na Krzyżu – należy do Ostatniego: „Jeżeli bowiem przestępstwo jednego sprowadziło na wszystkich śmierć, to o ileż obficiej spłynęła na nich wszystkich łaska i dar Boży, łaskawie udzielony przez jednego Człowieka, Jezusa Chrystusa” (w. 15). Ostatni staje się przy tym pierwszym, a zasięg jego dzieła działa również „pod prąd” czasu, inaczej nie mogłaby się rozpocząć historia zbawienia, której On miał stać się centrum, i która potem miała być kontynuowana w Kościele.

Pawłowy a w Duchu Świętym ukazany nam paralelizm mówi coś jeszcze: otóż konsekwentnie należy odkryć Dobrą chrześcijańską Nowinę o tym, że nie tylko Jego oddziaływanie, ale również sam „człowiek Jezus” musi być „ratyfikowany” we wszystkich „człowiekach” wierzących. W Nim tworzą oni zresztą „jednego człowieka”, jak w Adamie wszyscy „jakoś” byliśmy zawarci. Jest to możliwe dzięki temu misteryjnemu przenikaniu się Chrystusa i Kościoła, które Pismo Święte oddaje obrazami Głowy i Ciała czy też zjednoczenia oblubieńczego (por. np. Ef 5, 23-32). Człowiek Jezus jest obecny w „człowieku” Kościele, a więc właśnie w tej ludzkiej, widzialnej naturze misterium Kościoła, którą nieortodoksyjnie chcielibyśmy uważać jedynie za zasłonę zakrywającą to, co Boskie i niewidzialne, w domyśle: jedynie ważne. A jednak jak Pośrednikiem jest człowiek Jezus, tak Kościół staje się pośrednikiem działania Chrystusa w każdym czasie właśnie przez swoje „człowieczeństwo”, a przede wszystkim przez ludzi.

Teraz można by kolejne strony zapełnić rewelacjami objawiającymi właśnie owo „uczłowieczenie” Kościoła. Żeby nie nadużyć cierpliwości papieru i nie przedawkować niecierpliwości czytelnika – sfokusuję uwagę jedynie na strukturze Ludu Bożego. W urzędach Kościoła nie należy widzieć „uporządkowania hierarchicznego” wspólnoty wierzących, lecz dostrzec, iż „hierarchiczny porządek” wokół Piotra i Dwunastu „ratyfikowanych” w ich następcach pozostaje w służbie komunii ludu Bożego. Urząd nie stoi ponad wspólnotą, z kolei tej nie ma bez posług służących jedności Ciała Chrystusa. Do istotnej struktury Kościoła zaliczyłbym właśnie i przede wszystkim owo wzajemne

odniesienie jednych do drugich, urzędu do wspólnoty, hierarchii do charyzmatu, w końcu człowieka do człowieka, a w tym wszystkim – synów ludzkich do Syna Człowieczego.

Zbawczym darem jest już struktura Kościoła, przez którą dar zbawienia zostaje udzielony. W ten sposób jedni drugim (osobiście oraz przez pełnione posługi) „pośredniczą w Pośredniku" – człowieku Jezusie. Tylko tak zbawienie staje się „obecne" w Kościele, a Zbawiciel może aktualizować swoje odkupienie, którego pierwszym aktem było Wcielenie. Właśnie „za pośrednictwem Kościoła tajemnica wcielenia pozostaje obecna na zawsze" (Benedykt XVI). Jak bowiem mógłby człowiek Jezus zbawiać ludzi „po chrześcijańsku", jeśli nie przez człowieczeństwo Kościoła, zwłaszcza przez relacje między jego członkami? Gdy reformatorzy uciekają od tego, co ludzkie, prawdziwa odnowa polega na tym, aby ukazywać „Kościół z ludzką twarzą", a zwłaszcza z ludzką twarzą Głowy, bo nikt bardziej ludzki od Syna Człowieczego. We wzajemnej relacyjności każdego z każdym oraz „wszystkich każdych" z całością dzieje się więź Głowy z Ciałem.

Przez jednego człowieka Jezusa życie weszło do Kościoła, a życie to przechodzi na wszystkich ludzi. Czas na drugi wymowny wielokropek…

Sławomir Zatwardnicki